

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/99306,Wspolpraca-wsi-z-oddzialami-partyzanckimi-AK.html>
2022-10-02, 22:01

Współpraca wsi z oddziałami partyzanckimi AK

Jednym z założeń AK było utworzenie silnych i mobilnych oddziałów dywersyjnych. Ich zadaniem było nasilenie akcji terrorystycznych (tak określano to podczas wojny) przeciwko Niemcom, likwidowanie niemieckich oddziałów i placówek oraz gromadzenie uzbrojenia na czas powstania powszechnego.

Instrukcja nakazywała przede wszystkim organizowanie małych, sprawnych i nieuchwytnych oddziałów, nieprzekraczających plutonu (około 30 żołnierzy). Wyjątkiem były Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” (noszące nazwę od pseudonimu dowódcy), dla których „cichociemny” por. Jan Piwnik „Ponury” uzyskał specjalne pozwolenie komendanta Kedywu KG AK na zorganizowanie jednostki w sile batalionu (około 300 żołnierzy).



Polowa msza święta na Wykusie z udziałem mieszkańców okolicznych wsi, 12 września 1943 r. Fot. Tadeusz Ryłski Ostoja



Polowa msza święta na Wykusie z udziałem mieszkańców okolicznych wsi, 12 września 1943 r. Fot. Tadeusz Ryłski Ostoja

Bez względu jednak na liczebność formacji, równie ważna była stosowana przez nie taktyka. Jednostki partyzanckie Kedywu AK miały walczyć według zasad „małej wojny”. Operowały na tyłach nieprzyjaciela i posiadały silne oparcie w terenie. Walczyły bowiem na swojej ziemi, w rejonie miast i wsi, z których wywodzili się żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego.

Reorganizując struktury AK, ujednolicono także zasady zaopatrzenia oddziałów. Przepisowo miało się to odbywać poprzez zakupy, dostawy zorganizowane przez komendy terytorialne, dobrowolne daniny i zdobycze na wrogu. Rekwirować wolno było wyłącznie zasoby niemieckie. Zdobycz podlegała kontroli, musiała być zarejestrowana i zameldowana we właściwych komendach obwodów.

Według powyższych wytycznych funkcjonować miały wszystkie patrole dywersyjne i oddziały partyzanckie Kedywu w okupowanej Polsce. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na rolę Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK i komend obwodów, na barkach których spoczywało zabezpieczenie aprowizacyjne jednostek polowych. Widać od razu, skąd wzięły się problemy dużych oddziałów „Ponurego”. Struktury terenowe AK nie były w stanie dostarczyć wystarczającej ilości żywności dla leśnego wojska. Z pomocą przychodziła ludność cywilna. Ze wsi i miasteczek znajdujących się w rejonie lasów siekierskich wokół Wykusu rekrutowali się żołnierze Zgrupowań Partyzanckich AK

„Ponury”. Z tych samych miejscowości w pierwszej kolejności docierały świadczenia na rzecz „leśnych”.

Ludność Kielecczyny pośrednio i bezpośrednio włączyła się w działalność podziemia. Nie wszyscy byli oficjalnie zaprzysiężeni w strukturach ZWZ-AK. Zdawali sobie jednak sprawę z istnienia konspiracyjnego organizmu państwowego, akceptowali jego zasady i tym samym stawali się obywatelami Polskiego Państwa Podziemnego.

W pierwszej kolejności mieszkańcy wsi zapewniali schronienie i bazę dla powstających oddziałów. To w Ostojowie już od listopada 1942 r. kwaterowali przyszli dowódcy, „cichociemni” por. Eugeniusz Kaszyński „Nurt”, ppor. Waldemar Szwiec „Robot” i por. Antoni Jastrzębski „Ugór”, skierowani na Kielecczynę jako inspektorzy terenowi Związku Odwetu. W domu Kazimierza Starosza „Ludwika” zorganizowana została placówka łączności Kedywu. W tym samym budynku odbywały się narady i spotkania oficerów z Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK z szefami okręgowego Kedywu, ppor. Hipolitem Krogulcem „Albińskim”, a następnie por. cc. Janem Piwnikiem „Ponurym”.

Po przeniesieniu kwatery do Michniowa, gościny cichociemnym udzieliła rodzina Jadwigi i Władysława Materków (Materkowie i ich syn Henryk zginęli 12 lipca 1943 r. w Michniowie). Pozostali dwaj synowie, Julian „Szach” i Marian „Komar”, dołączyli na stałe do leśnego oddziału. Rodzina Materków, mająca wiejski sklep, zorganizowała i prowadziła dodatkowo nielegalną masarnię. Część uboju przeznaczana była na zaopatrzenie partyzantki stacjonującej od wiosny 1943 r. na Kamieniu Michniowskim, a następnie na Wykusie. Władysław Materek, jako kolejarz, posiadał większe możliwości podróżowania. Zorganizował w swoim domu skrzynkę kontaktową i pełnił funkcję łącznika między zgrupowaniami a Komendą Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Drugim łącznikiem był Władysław Malinowski, również mieszkający w Michniowie.

„Ponury” nie uzależniał się od pomocy idącej tylko z jednej wsi. Konspiracyjne placówki znajdowały się również w innych miejscowościach w pobliżu miejsca postoju oddziałów. Dobrze zorganizowana sieć bezpieczeństwa pozwoliła uniknąć znacznych strat w walkach z niemieckimi obławami, przeprowadzonymi w rejonie Wykusu latem i jesienią 1943 r. Na rzecz leśnego wojska wsie i miasteczka Kielecczyny pracowały także w inny, mniej spektakularny sposób. Często zaangażowane były w to przedwojenne struktury spółdzielni spożywczych. Za przykład może posłużyć działalność piekarni w Wąchocku, która „napadana” była przez partyzantów w chwili, gdy przygotowany był wypiek dokładnie odpowiadający zapotrzebowaniu w lesie. Przypadek? Z całą pewnością nie.

Podobnie funkcjonowały spółdzielnie w rejonie Końskich i Stąporkowa, gdzie od lipca 1943 r. samodzielnie operowało II Zgrupowanie Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” ppor. Waldemara Szwieca „Robota”.

Poza żywnością wsie zapewniały także zaplecze wywiadowcze. Jego zręby powstały zimą 1942/1943 r., gdy ppor. „Robot” przebywał służbowo na terenie Obwodu AK Końskie.

Niezależnie od struktur obwodowych, zorganizowany został własny system zabezpieczeń, oparty na członkach miejscowych placówkach AK w Borkowicach, Chlewiskach, Duraczowie, Niekłaniu, Smarkowie, Wielkiej Wsi, Wólce Plebańskiej i Wólce Zychowej. Dodatkowe informacje oddział uzyskiwał za pośrednictwem Wojskowej Służby Kobiet Obwodu AK Końskie, a także od wywiadu kolejowego AK. Na jego czele stał Tadeusz Baruk „Semafor” zawiadowca stacji Niekłań (obecnie Stąporków).

Podobny system zabezpieczeń wokół miejsca postoju stosował już w latach 1939-1940 mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, operujący ze swym Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego na Ziemi Koneckiej.

Poza aprowizacją i wywiadem, wieś kielecka służyła pomocą także w zakresie pomocy medycznej. W lesie nie było odpowiednich warunków do leczenia chorych i rannych podczas walk. Pozostając w rejonie Końskich warto zwrócić uwagę na działalność leśników. W ich leśniczówkach i gajówkach zorganizowane były najczęściej punkty kontaktowe, ale i „meliny” dla rekonwalescentów. Taki lokal znajdował się na przykład u gajowego Franciszka Smutka „Szyszki” pod Wólką Zychową. W rejonie, gdzie operowało II Zgrupowanie służbę medyczną sprawowała lek. Agnieszka Appelt, przebywająca w czasie okupacji w Wielkiej Wsi i Niekłaniu. Z jej pomocy dwukrotnie korzystał sam ppor. Szwiec. Ponadto przy placówce AK w Niekłaniu sprawnie działała sekcja Wojskowej Służby Kobiet pod dowództwem Barbary Dąbrowskiej „Kaliny”, wspomagająca medycznie oddział i całą organizację.

Pomoc medyczną niesiono wszędzie tam, gdzie była potrzebna. Po obławie na Wykus z 28 października 1943 r. ranni żołnierze znaleźli pomoc u mieszkańców Wzdolu Rządowego. Ranną w płuco Józefę Wasilewską „Poranek” żołnierze przetransportowali do wsi, gdzie pierwszej pomocy udzielił jej lek. Witold Poziomski z Suchedniowa (wcześniej leczył także michniowian rannych podczas pacyfikacji). Część pozostających jeszcze w 1943 r. w konspiracji sanitariuszek, podczas przygotowań do operacji „Burza”, wiosną 1944 r. przeszła do oddziałów partyzanckich. W I batalionie 2. pułku piechoty Legionów AK dowodzonym przez por./mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” znalazły się w ten sposób m.in. Hanna Ostachowska „Ewa” i Anna Mirecka „Hanka”, organizująca wcześniej opiekę nad chorymi w rejonie Nowej Słupi i Opatowa. Dołączyła do nich także Matylda Budzisz (Stambuldzys) „Matylda”, która już od 1940 r. w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego razem z matką zaangażowana była w ukrywanie „spalonych” członków konspiracji. Na potrzeby leśnego wojska szyły chlebaki, furażerki, koszule, opaski. Obie brały także udział w pomocy jeńcom sowieckim trzymanym w więzieniu na Świętym Krzyżu. Zbiegłym z niewoli dostarczały dokumenty i żywność.

Mężczyźni pozostający w chwili tworzenia się oddziałów partyzanckich w swoich wsiach także służyli pomocą w ważniejszych akcjach. Członkowie placówek terenowych odpowiadali za osłonę głównych sił biorących udział w walce. Zadaniem placówek terenowych było przerywanie łączności telefonicznej w okolicach operowania oddziału, ubezpieczanie tras dojazdowych do miejsca walki, a także organizowanie transportu dla

partyzantów i zdobytego sprzętu.

Z przytoczonych przykładów wyłania się obraz wieloaspektowej pomocy niesionej żołnierzom AK przez mieszkańców kieleckich wsi. Ich zaangażowanie, a często i całkowite poświęcenie, było dobrowolne. Stanowiło wyraz pracy i walki bezbronnych osób cywilnych na rzecz odzyskania niepodległości.

Tekst Marek Jedynak